

**Kuryer Poznański**  
wydodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach — cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 40 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:**

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 maja.

**Z bieżącej chwili.**

Węgierski prezes ministrów, baron Banffy, żąda stanowczo „satisfakcji“ i ma ją otrzymać w formie odwołania Nuncjusza Agliardiiego. „Pester Lloyd“ donosi przynajmniej, że odwołanie Nuncjusza jest już postanowione i że nastąpi niebawem. Kuryer ma z własnej inicjatywy, bez reklamacji rządu węgierskiego, krok ten przedsięwziąć i przez to usunąć dyferency panujące nieustannie pomimo chwilowej, pozornej zgody pomiędzy br. Banffym a hr. Kalnokym. Wiadomość tę powtarzamy z wszelkimi zastrzeżeniami, nie wierząc bynajmniej, aby się sprawdziła. Nie rozumiemy bowiem, jak odwołanie Nuncjusza Agliardiiego może być satisfakcją dla Banffego, który zawiązał względem siebie i Nuncjusza nie tylko pierwszym oświadczeniem w Izbie poselskiej, ale także odczytaniem niezręcznej a poufnej noty Kalnokiego. Banffy i Kalnoky dostali się w nieprzyjemną sytuację skutkiem własnych błędów polityczno-dyplomatycznych — a Nuncjusz, który wzorowo postąpił sobie i który miałby właściwie prawo żądać zadosyćuczynienia, ma ich z niej wyrozumiałości. Takie załatwienie sprawy nie odpowiadałoby chyba słuszności i dla tego, wydaje się nam nieprawdopodobne. — Wczoraj rozpoczęły się znowu w Izbie magnatów obrady nad ustawą o wolnym wykonywaniu religii. W toku generalnej debaty Książę Prymas Vaszary stanął w obronie Nuncjusza Agliardiiego, który nie przekroczył zakresu swjej działalności. Mówca wywołał, że Ojcu sw. przysługują prawo wpływania na katolików w sprawach wiary i moralności, oraz że wpływ ten może być wywierany za pośrednictwem Nuncjusza. Agliardi kazał tylko przyzwyczajeniu do wiary i miłości ojczyzny. Do spraw wewnętrznych nie wolno mieszać się zagranicznemu mocarstwu, ale nie uczynił też tego Nuncjusz Agliardi. W odpowiedzi zaznaczył minister kultu Wlassicz, że przyznaje Książę Prymasowi prawo omawiania spraw, mających związek z podróżą Nuncjusza, sądzi jednakże, że lepiej będzie, jeśli Izba przejdzie do porządku obrad. Następnie przyjęła Izba ustawę o wolnym wykonywaniu religii 117 głosami przeciw 116 głosem jako podstawę do obrad specjalnych. Podczas obrad tych odrzuciła Izba jednak 119 głosami przeciw 115 głosem § 22, traktujący o bezwyznaniowości, dalej 112 głosami przeciw 110 głosom § 23. Jutro dalszy ciąg obrad.

Skutkiem ostatnich zwycięstw antysemitów wiedeńskich, stronnictwo liberalne, panujące od 35 lat w wiedeńskiej radzie miejskiej, znalazło się w mniejszości. Wobec tak zmienionej sytuacji pierwszy burmistrz liberalny dr. Rainund Grübl i pierwszy wiceburmistrz uczynili to, co im uczynić wypadało: po dali się do dymisji. Przy wczorajszym wyborze pierwszego wiceburmistrza wybrano w pierwszym głosowaniu ponownie Richtera, ale nie przyjął on wyboru. W następnym głosowaniu większość otrzymał antysemita dr. Luenger i został wybranym pierwszym wiceburmistrzem. Onegdaj stronnictwo liberalne odbyło posiedzenie, na którym burmistrz Grübl oświadczył, że ze względu na ostatnie rezultaty wyborcze należy antyliberalnym przeciwnikom dać sposobność do urzeczywistnienia przyrzeczeń, z którymi stronnictwo liberalne konkurować nie może.

Walka wyborcza we Włoszech nie wykazuje dotychczas, z wyjątkiem listu Rudiniego, żadnego ważniejszego momentu. Onegdaj przemawiało dwóch byłych ministrów do swych wyborców, ale wedle telegraficznych doniesień, enuncjacje ich nie wywarły głębokiego wrażenia. „Riforma“ broni w ostatnim numerze — nie wiadomo już po raz który — „oczyszczenia“ list wyborczych, które, jak wiadomo, gabinet Crispiego ze „względów patrioetycznych“ tak bardzo przerzedził, że wywołał ogólne oburzenie, nawet w tych kołach wyborczych, które były dotknięte sonnabulizmem politycznym. Z obecnych ministrów jeszcze żaden nie zabrał głosu. Crispi, który kandyduje w czwartym rzymskim okręgu, wygłosi polityczną mowę w Rzymie, ale prawdę podobnie krótko przed wyborami, ku zmartwieniu rządowców, którzy po przemówieniu swego naczelnika spodziewają zwrotu opinii publicznej. Zdaje się w ogólności, że ministrowie chcą pozwolić wygadać się najpierw przywódcom opozycyjnym, aby mógł odpowiedzieć na ich zaczepki. Ale i ci chcą mieć ostatnie słowo, tak więc walka wyborcza będzie najsilniejszą i najgłośniejszą w ostatnich dniach przed wyborami.

W angielskiej Izbie gmin oświadczył Grey w odpowiedzi na odnośne zapytanie, iż dotychczas rząd nie otrzymał dalszych wiadomości, z którychby sądzić można, że francuzka ekspedycja przekroczyła sferę brytańskich interesów nad Nilem. W dalszym ciągu posiedzenia Labouchère zwrócił uwagę, że Wolmer, który skutkiem śmierci swego ojca został parem, przybył na posiedzenie. Wolmer odpowiedział na zapytanie speakra, czy objął urząd para po ojcu, że jest parem królestwa ale nie lordem parlamentu i że nie ma zamiaru starać się o powołanie do Izby lordów, dopóki Izba nie rozstrzygnie, czy jest jeszcze reprezentantem okręgu edinburskiego. Sepaker poprosił go, aby opuścił Izbę, dopóki sprawa nie zostanie rozstrzygnięta. Harcourt oświadczył, że kto zostanie parem przez dziedzictwo, ten jest także parem parlamentu i zażądał, aby sprawę Wolmera przekazano osobnej komisji. — Według oświadczenia Greya, ambasadorowie francuzki, angielski i rosyjski w Carogrodzie zaproponowali rządowi tureckiemu reformy

administracyjne w prowincjach, zamieszkałych przez Armeńczyków. Co do jakości reform nie mógł Grey dać objaśnień.

„Times“ donosi z Pretorii: W okręgu Zoutpansberg przyjdzie prawdopodobnie do wojny z krajowcami. Naczelnik szczerpu Magoto wydalil ze swego kraju komisję rządu transwaalskiego, a także szczerpu Makatese gromadzi się na rozmaitych punktach. Krajowcy są po części uzbrojeni w najnowsze karabiny i naboje. Generał Joubart zwołał pod broń 8000 białych żołnierzy i 12.000 krajowców związkowych. Rząd transwaalski obraduje nad położeniem i sądzi, że wojna niebawem wybuchnie a potrwa około pół roku.

\* **Wybory uzupełniające** w okręgu wschowsko-leszczyńsko-rawicko-gostyńskim odbędą się w środę dnia 29 maja w Gostyniu; wybory zaś uzupełniające walmianów odbędą się w środę dnia 22 maja. Niemcy zgodzili się już co do osoby wspólnego kandydata, którym jest landrat Lewald z Rawicza. Pan Lewald postanowił przedstawić się walmianom w przeddzień wyborów.

Przekonani jesteśmy, że nasze komitety wyborcze i wyborcy postarają się o to, by wybory uzupełniające walmianów odbyły się z dobrym dla nas rezultatem. Kandydatem naszym jest pan radca **Pokrzywicki** z Poznania.

\* **Jen. Klejgels**, oberpoliciemajster warszawski jest prezesem towarzystwa przeciwbrazczego. Jedno z pism tutejszych, w liście z pod zaboru rosyjskiego, w sposób wiele niezycielivy omawia działalność pana oberpoliciemajstra około tegoż towarzystwa. Możemy zapewnić, że w wywodach „Jana z Zarzewia“ jest bardzo wiele tendencyjnej przesady, jakiej się wobec dostojników rosyjskich wystrzegać powinniśmy. Prawdą zaś jest, że jen. Klejgels nie tylko towarzystwo filantropijne powierzył, jak rzecz naturalna, samemu Polakom, lecz nawet zgodził się na wiceprezesa, Xiedza katolickiego. Jest nim znany i powszechnie szanowany X. Chelmicki. W tej mierze więc wywodził rekryminacje i bzdurliwie niesłuszne podejrzania, jest rzeczą bardzo niewłaściwą i nie świadczy o szczerzej chęci wyszukiwania „stycznych.“

**Nowe projekty**

**Związku ko popieraniu niemieczyny na wschodnich kresach**  
rozbiiera obszernie poznański korespondent w berlińskiej „Tägl. Rundschau“ (No. 109, z dnia 10 maja). Oto dosłowne brzmienie korespondencji: „Za inicjatywę Związku ko szerzeniu niemieczyny na wschodnich kresach założone zostaną w krótkim czasie dwa ważne przedsiębiorstwa. Zapowiedziany z trzema milionami kapitału zakładowego „Bank Ziemski“, pendant do król. komisji kolonizacyjnej a przeciwny przeciwko polskiemu Bankowi Ziemskiemu, będzie z pomocą kr. komisji generalnej zakupował większą własność ziemską polską i niemiecką i dzielić ją będzie na gospodarstwa chłopiekie. Listy rentowe komisji generalnej zapewniają stałe odnawianie kapitału zakładowego, który bez tych listów rycho ugrzązłby stale we własności gruntowej. Zamierzone zniszczenie usawy o włościach rentowych w obrębie działania komisji kolonizacyjnej byłoby przeto przeszkodzilo powstaniu tego niemieckiego banku. Należy przyznać, że listy rentowe i polski bank ziemski uczyniły żywotnym — atoli niemiecki bank przewyższać będzie polski pod dwoma względami. Niemiecki bank rozporządzać będzie 3 milionami kapitału, podczas kiedy „Bank Ziemski“ mimo dwukrotnego wezwania „o poparcie narodowej sprawy“ pracuje tylko kapitałem 1.250.000 m. Podczas kiedy Bank Ziemski skazany jest na małą liczbę polskich kupców, przedstawiają dla niemieckiego banku całe Niemcy pole działania. Wprawdzie występuje tutaj królewska komisja kolonizacyjna jako współzawodniczka; komisja ta atoli nie rozwija ożywionej agitacji. Także landraci tych okolic, które mogą dostarczyć zamożnych kolonistów, patrzą nie bardzo chętnie na ich emigracyę. Niemiecki bank natomiast urządził agitacyę na wzór towarzystw emigracyjnych i będzie mógł utrzymać agentów, którzy za każdy morg sprzedanej ziemi otrzymać mają wynagrodzenie. Na jedną uwagę godną okoliczność zwrócić winniśmy uwagę. W bliskości małych miast naszej dzielnicy znajdują się liczne majątki ziemskie wielkości 5—600 morgów, których właściciele skłonni są do parcelacji. Jeżeli niemiecki bank te majątki miejskie nabędzie i rozparceluje, to naprzód znajdzie łatwo kupców, którzy liczą się z łatwym zbytem swych rólnicznych pól w bliskim mieście, a potem posłużą osiedlenie kilku niemieckich ognisk z ich miejsciami zapotrzebowaniami równocześnie także do parcelacji niemieckich kupców w małych miasteczkach, którzy wobec bojkotu ze strony Polaków znajdują się w ciężkim położeniu.... Zadaniem niemieckiego Związku będzie natchnąć kolonistów niemieckich o tyle duchem łączności narodowej, iżby kupowali tylko u swoich.

Nie można pominąć milczeniem, że przy parcelacji majątków w naszej dzielnicy, czy ona dokonuje się z wolnej ręki, przez agentów, czy przez komisję kolonizacyjną, Polacy tworzą główny kontyngens (?) kupujących. Powodem tego pożałowania (!) godnego objawu jest brak potrzeb u Polaków. O ile zmysł oszczędności mało jest rozwinięty pomiędzy polską szlachcią, o tyle głęboko zakorzeniony jest w polskim

robotniku. Polski obywatel żyje w obczyźnie mimo większego zarobku nadzwyczaj skromnie i powraca zawsze z oszczędnościami do ojczyzny. Jego bezpretensjonalność zapewnia mu także utrzymanie się przy nabytej glebie, tak że tutaj niższa (?) kultura zdaje się odnosić zwycięstwo nad wyższą (!). Polski robotnik nabywa nadto chętnie małe gospodarstwa wielkości 10—15 morgów, które nie wymaga na uprawienie wszystkich jego sił. Właściciel takiego małego gospodarstwa zdaje to, co sprzątnął, nie jest więc zależny od ukasztatowania się cen zboża. Dla niego pozostaje centnar żyta 70 funtami maki i 30 funtami otrębów. Wolnego czasu używa na pracę najemną lub akordową u sąsiednich większych właścicieli jako żniwiarz, torflarz; lub robotnik leśny; w ten sposób zyskuje przez pracę najemną potrzebną gotówkę, podczas kiedy małe gospodarstwo pozwala mu żyć taniej, aniżeli najemnik bez własności gruntu, który wszystkie swoje potrzeby zakupować musi. Możemy więc na zarzut, tak często robiony generalnej komisji, że stworzyła za małe osady, zgodzić się tylko o tyle, że potępiamy tworzenie osad wielkości 15—40 morgów; tacy koloniści są mieszańcami, którzy całego swego wolnego czasu na zyskowną robotę poboczną obrócić nie mogą, z drugiej strony atoli swego gospodarstwem wyłącznie nie są zatrudnieni. Robotników silnych brak jest istotnie na wschodzie, tego dowodzi tłumne ściąganie polskich robotników z Królestwa Polskiego, z których część mimo wszelkich zakazów pozostaje w Niemczech, tak że liczba Słowian w naszych dzielnicach wschodnich nieustannie się powiększa i wszelką pracę germanizacyjną czyni płonną. *Absolutne zamknięcie granicy jest głównym i pierwszym warunkiem germanizacyi wschodu (!).* Z ubolewaniem przeto wyczytaliśmy niedawno w „Berliner Korrespondenz“, że przepuszczanie przez granicę rosyjsko-polskich robotników chwilowo zawsze jeszcze w interesie miejscowego rolnictwa wydaje się pożądanem. Tém poważniejsze oczekuje państwo zadanie stworzenia małych niemieckich osad robotniczych w obwodach mieszanych pod względem językowym. Generalna komisja przeciwna jest tworzeniu osad robotniczych z tego powodu, że ich właściciele nie dają dostatecznej gwarancji. Niemiecki Bank ziemski, który nie jest tak wystawiony na dozór ze strony reprezentacji ludu, jak państwowa komisja generalna, i do którego nie stawia się takich pretensyj, jak do władzy królewskiej, powinienby zabrać się na seryo do tworzenia takich osad robotniczych! Bank może sobie zapewnić swe prawa przez zastawienie gruntu i inwentarza kolonisty-robotnika. Kupców nie zabraknie nigdy, gdyż wielu starszych robotników, wódrarzy, owczarzy, kołodziej, kowali itp. pragnie żywo nabytku takich małych osad względnie stósunku robotników dzierżawców.

Drugim przedsięwzięciem, mającym przyjsć w pomoc niemieckości w małych miastach, jest założenie banku, który ma brać udział w kupieckich i przemysłowych przedsiębiorstwach. Towarzystwu oferowano z wielu powodów wielką liczbę interesów do pośredniczenia w sprzedaży. Nadmienić tu wypada, że sprzedającymi są począćsi żydzi, którzy chcą opuścić miejsce swjej pomysłnej działalności, ale też są zniwoleni z powodu coraz bardziej rozszerzającego się antysemityzmu przeniesić się do innej miejscowości. Przyciąganie kupców z kapitałem udawało się towarzystwu tylko w małych rozmiarach. Ludzie, którzy rozporządzają całym potrzebnym kapitałem, nie emigrują na Wschód, ponieważ ma on — bezpodstawnie — złą sławę i ponieważ przeczenia się bardzo potrzebę władania polskim językiem. Zgłaszają się zatem przeważnie ludzie, którzy gonią za szczęściem, a posiadają mały tylko kapitał.

Po stronie polskiej okazuje się wielka skłonność do nabywania tego rodzaju interesów w formie spółek. Wiele niemieckich interesów przeszło tym sposobem w ręce polskie i prosperuje dobrze, ponieważ narodowy duch łączności zapewnia im odbiorców.

W systematyczny sposób zdobyli Polacy n. p. na drodze spółkowej handle żelaza w małych miasteczkach. Ze strony niemieckiej mało istnieje skłonności do brania udziału w takich przedsiębiorstwach. Aby jednak umożliwić utrzymanie odnośnie umieszczenie Niemców w takich interesach, pragnie bank projektowany nabywać przedsiębiorstwa takie, jeżeli są donośne i albo zamięcać je na przedsiębiorstwa spółkowe albo umieszczać jako cichego spółnika Niemca nie posiadającego tyle kapitału, ażeby mógł zostać nabywcą interesu. Aby atoli kapitał obrotowy banku nie utonął w kilku przedsiębiorstwach, zawieranych zostanie wysokie sumy umarzające, co uruchomi znowu środki banku ku pożytkowi nowych przedsiębiorstw. Dla instytucji takiej niezbędnem będzie fachowe kierownictwo, straty będą nienniknione, będzie ona atoli dla utrzymania niemieckich przedsiębiorstw niezmiernie ważną. Biorąc na uwagę fakt, że wiele przedsiębiorstw żydotwskich jest na sprzedaż i jeżeli bank postara się o umieszczenie tylko chrześciańskich kupców, to i w ten sposób przyczyni się do uzdrowienia stosunków na naszych kresach wschodnich. Projektowanym przedsiębiorstwom życzymy jaknajlepszego powodzenia, działając one pod względem narodowym wiele dobrego, pod względem zaś socjalnopolitycznym dopomogą naszym kresom wschodnim niedomagającym z powodu nędzy ludu i olbrzymich wielkich posiadłości. Obydwa banki będą mogły udzielić dostatecznego oparcia tak potrzebnemu Towarzystwu dla szerzenia niemieczyny na wschodnich kresach...“

**Z prowincyi.**

„Weser Ztg“ powraca w jednym z ostatnich numerów do umowy zawartej przez X. Arcybiskupa z towarzystwem zabezpieczeń w Schwedt i nazywa układ ten umową nieudaną, pocięciem, który uderzył w nieodpowiednie miejsce. Redakcyja „Weser Ztg“ i ci wszyscy, którym umowa ta krwi tyle napisała, może się nareszcie uspokoić, skoro się dowiedzą, że towarzystwo zabezpieczeń od ognia „Colonia“ od premii płaconych przez urzędników sądowych pewien udział oddaje na cele uboczne t. j. do kasy wdów po urzędnikach sądowych i że naczelnik władz sądowych, minister sprawiedliwości, nie tylko nie zabrania przyjęcia podarku tego, ale nawet wdzięczność swą wyraża publicznie.

Urzędowa gazeta sądowa (Justiz-Ministerial-Blatt num. 15 z dnia 13 kwietnia 1895) zawiera obwieszczenie ministra sprawiedliwości, które podajemy w dostojnym brzmieniu.

Nr. 28. Bekanntmachung vom 27. März 1895, betreffend den von der Feuerversicherungsgesellschaft Colonia zu Köln eingesandten Prämienantheil an den Versicherungen der Justizbeamten im Jahre 1894.

Die Feuerversicherungsgesellschaft Colonia in Köln hat von dem Betrage der Versicherungsprämien, welche im Jahre 1894 von den bei ihr versicherten Justizbeamten eingegangen sind, wiederum die Summe von 1800 Mark der Justizoffizianten-Wittwen-Kasse überwiehen.

Der Justizminister nimmt Veranlassung, die Justizbeamten hiervon mit dem Bemerken in Kenntniss zu setzten, dass er der Gesellschaft seinen Dank für die erneute Zuwendung ausgesprochen hat.

Berlin, den 27. März 1895.  
Der Justizminister  
(podp.) Schönstedt.

**Co będzie dalej?**

To pytanie powtarzają obecnie pisma niemieckie różnych odcieni zastanawiając się nad obradami parlamentu w sprawie projektu ku zwalczaniu przewrotu i podatku od tytoniu. W tych uwagach przebija się niechęć do obecnego rządu, mianowicie z powodu co najmniej dziwnego wystąpienia ministrów w czasie obrad. „Fr. Ztg.“ pisze, że przedstawiali oni obraz bezradności i braku łączności wszelkiej. Nie było tam wodza, któryby kierował bitwą, pojedynczo rabali oni w tę lub ową stronę, jak się właśnie zdarzyła sposobność.

Organ pana Richtera zarzuca rządowi brak znajomości stosunków i parlamentu, porównując obecne rządy z rządem ks. Bismarcka. Przytem obcowanie z stronnictwami jest obecnie bardzo utrudnione. Kto dawniej pozyskał Windthorsta, ten mógł liczyć na poparcie całego centrum jeżeli sam Windthorst nie chciał, aby centrum szło w podzielonym kierunku. Jeżeli kanclerz miał po swjej stronie Bennigsen, nateczas szli za nim wszyscy narodowi liberalowie. Ale Windthorst nie żyje i nie znalazł dotąd następcy; narodowi liberalowie są bardziej rozdwojeni, niż kiedykolwiek. Konserwatyści z dniem każdym stają się zuchwalszymi.

Po tem określeniu stronnictw, podaje „Fr. Ztg.“ następującą charakterystykę ministrów Ks. Hohenthalo nie był nigdy za młodszych lat parlamentarnym mówcą. Jako kanclerz odczytuje on od czasu do czasu mowę programową, ale wygłasza ją wyuczysz się jej starannie na pamięć. Widać co nim przynębień, ilekroć ma złożyć zamierzone oświadczenie. Nie jest absolutnie zdolny prowadzić polemiki i sformułować deklaracyę. To jest przywódca całości.

Ministra Schönstedta nazywa pan Richter parlamentarnym rekrutem pod każdym względem; braknie mu wszelkiej ratyny i improwizuje w sposób podejrzany, nie obliczając doniosłości swych oświadczeń. O panu Köllerze woli autor artykułu zamilczeć z grzeczności. Tenże, zdaniem jego, zręka się wszelkiej próby okazania duchowej przewagi i coraz więcej lubuje się w uwydatnianiu swjej władzy politycznej. Regularnie szkodzi on sprawie, której broni. W Alzacyi go zepsuto i przytem utracił on ową parlamentarną ogładę, jaką miał, będąc postem.

Sekretarz stanu Nieberding jest spokojnym, znającym swoją rzecz człowiekiem, ale nie posiada organu, aby go można zrozumieć, gdy przemawia.

Hr. Posadowski jest zręczny w swych mowach i wzył się w zadaniu swego wydziału, lecz nie dość jest obznajmiony z parlamentem.

Minister wojny miał kilka razy szczęście w swych trafnych, zamasytych odpowiedziach, lecz w ostatnim czasie stał się manierowany i zbyt ostro rąbał w kolo siebie.

Nowy minister rolnictwa miał przedtem sposobność zapoznania się dobrze z sprawami obecnego swego wydziału, co mu się bardzo przydaje teraz. Brak wprawy w dyskusyi parlamentarnej uwydatnia się w gwałtownych wycieczkach, których sobie pozwala na prawo i lewo.

Pan Richter przynajmniej zalety parlamentarne tylko dr. Miquelowi i dr. Böttcherowi, ubolewając nad tem, iż ten ostatni zamierza porzucić swoje stanowisko. Podobnie wyraża się o ministrach korespondencya katolicka, porównując obecne położenie z sytuacją zeszłej jesieni, kiedy to uwydatniło się prze-

ciwienstwo między kanclerzem a ministrem spraw wewnętrznych. Wówczas sadzili wszyscy, że hr. Eulenburg pójdzie, a hr. Caprivi zostanie. Nastąpiła niespodzianka, że hr. Caprivi został dymisjonowany w nielase i hr. Eulenburg stracił wprawdzie urząd, ale nie łaskę cesarza. Hr. Eulenburg tak samo, jak obecnie p. Köller broni ostrzejszej polityki.

Korespondent katolicki także zaznacza zdolności dyplomatyczne i parlamentarne ministra Böttichera i pisze: „W łonie rządu istnieje drogocenna, do świadczona siła w służbie parlamentarnej, a tą jest pan Bötticher i ten właśnie do pozytywnej pracy zdolny minister stoi na progu stanu spoczynku. Gdzie Köller i Schönstedt rozwijają swą podstępą jak i imponującą wymowę, tam co prawda nie ma już miejsca dla talentu pana Böttichera.”

## Z dziedziny społeczno-politycznej.

### II.

Następstwem ekonomicznego rozwoju było więc, że kapitał produkcyjny wyprowadził znacznie konsumpcyjny mas. Ażeby dogonić obryzmia produkcja, tarzały się lepiej usytuowane klasy ludności w zbytku i używaniu — niemoralność miała zabici nadprodukcję. Próżne atoli były te wysiłki. Wielbicie systemu manchesterzkiego i falanga uczniów słynnego a dla agraryjuszy ostawionego ekonomisty, prof. Brentano wbiłi ostrogę teoryjek swoich w bok rumaka przemysłu, który wspiawszy się w szalonym szczytaku trącił powalone rolnictwo, miasto z niem w parze ciągnął rydwan zdrowej polityki ekonomiczno-społecznej. Biedzono się chwilę nad odkryciem panaceum na samowolnie wywołaną chorobę stosunków gospodarczych, aż wreszcie pojawiły się fałszywie stosunek korelatywny produkcji do komunikacji krzyknęto: heureka! eksportujmy, wywoźmy pieniądze i produkty przemysłowego rolnictwa. Gdy mniej więcej ćwierć wieku temu wszystko pchało i nagliło w tym kierunku, napeczniała niezwykle w tej atmosferze ciepłarianej siła konsumpcyjna kraju, — gdy jednak rozwój przemysłu podsycał w interesie eksportu doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy rynek światowy zarzucono potwornymi ilościami produktów, nastąpiła reakcja i pamiętny „krach”.

Gdyby powodowano się zawsze pobudkami moralnymi, prawdziwie samozachowawczymi — należałoby było skierować „eksport na wewnątrz” t. j. każąc organizmowi narodowemu wchłaniać w siebie żywotne soki a nie oślabiać go eksportem na zewnątrz. Aleć tu właśnie wchodzi w grę fatalne niezrozumienie użyteczności i zastósowności ułatwień komunikacji względem produkcji, tu to pozornie słusznym wydaje się zarzut, że to „koleje, maszyny” spowodowały obecną depresję. Boć przecie ulepszenia w komunikacji wpływają podniecająco na produkcję, a zaś podniesienie się produkcji dzięki ulepszeniom technicznym, maszynom i t. p. daje popęd ku szukaniu miejsc zbytu i tem samym ożywia znowu produkcję. Rozszerzenie się sieci kolejowej umożliwiło, ba wprost pobudziło do doprowadzania kapitałów do państw, w których w skutek braku kapitałów stopa procentowa niezmiernie była wysoka a kapitały złożone w przedsiębiorstwach fabrycznych obfito zapewniały zyski. Obok kapitałów odpływały za granicę coraz to szerszym korytem wyroby i płody przemysłu, oraz rolnictwa. Mianowicie w trzecim, czwartym, piątym a nawet szóstym dziesiątku lat bieżącego stulecia eksportowały Niemcy ogromne ilości produktów rolniczych, *choć można było przewidzieć, że pozostałe w kraju zapasy nie starczą na prawidłowe odżywianie ludności.* Rolnictwo biegło tu na osłep torami przemysłu — słowo „eksport” miało i dlań dźwięk magiczny, — dla czego? — bo zbyt w kraju zostało pozostał w tyle za produkcją, a eksport bez porównania znacznie przynosił korzyści. Zyskałi na tem początkowo także masy ludności — nie tylko właściciele — ale forsowny ten wywóz dopoty tylko był zyskowy, dopóki na sztucznie rozszerzonym rynku podaż nie przecięgnęła popytu.

Gdy na rynku światowym dopyły produktów odbywał się „crescendo” a odpływy mniej niż „andante”, zawiła w powietrzu zmore depresji i w dalszym ciągu — *krachu*. Wtedy wydano hasło *saave qui pent* — fabrykanci i eksporterzy obcalali myta robotów, produkowali w przyspieszonym tempie proletaryat, wyciskali pracoborców jak cytrynę, by ją potem rzucić na śmieć — słowem pełniemi żaglami podzieli ku niższym konsumpcji. Atoli żadne wysiłki nie zdołały zatrzeć groźnych mane-tekł spozierających ze ściany karcianego gmachu *va-banque* eksporterów. Kraje, które dotąd odgrywały rolę przestworzy morskich wchaniających w siebie dopyły wszelakie, oszańcowowały się po części wałami celnymi, po części zaś dotarli już do tego punktu ekonomicznego rozwoju, w którym śmiało stawic mogły czoło szkodliwemu natrętniej produkcji zagranicznej. Po latach mierni-łustych nastąpiły lata straszliwe chude — rolnictwo poczęło cierpieć na anemię dzięki przemysłowi, który upuścił mu krew najlepszą, ścigał go na najlepsze siły robocze do centr przemysłowych, paraliżując w ten sposób zdolność wytwórczą rolnictwa; w paszczy krachu znikły mnogie kapitały — nauzca ta poszła na marne, — kapitalizowano produkty przemysłowe i rolnicze dalej bez wstępnienia. Wyczerpano wszystko, co tylko posłużyć mogło do podniesienia cen na rynku światowym, — gdy zawiódł eksport pierwotnych produktów próbowano z przetworami tak np. rolnicy zapragnęli eksportować cukier i okowitę — mocowanie, szarpanie się, konwulsyjne rzućanie się w wirze konkurencyjnym na rynku światowym doszło do ostatecznego z obłędem granicznego stopnia. O jednym tylko zapomniano — o podniesieniu dobrobytu w kraju, w kierunku racjonalnym, o podniesieniu popytu. Zapomniano, że *gromadzenie* kapitałów w kraju musi je zdeprecjonować, musi popchnąć je do szukania dróg nowych, *zapomniano, że* uatwiona komunikacja niezmiernie silną dła kapitałów będzie pokusa. Bicie drogi, koleje żelazne, parowce itp. umożliwiły tylko nieopatrzny wywóz, podniesiona zaś wydajność nie uczyniłaby eksportu *pożądanym, gdyby* nie niezwykła dysproporcja między nią a konsumpcją krajową, dysproporcja będąca wynikiem *nie przypadkiem, lecz chciwości i zachłanności* jednej kasty ludności.

Dziś rynek międzynarodowy tak szalenie zapelniają wytwory przemysłu i rolnictwa, że — obra-

zowo mówiąc — ani tam w prawo ani w lewo. Dla rolnictwa przejściową byłoby korzyścią, gdyby na większej części kuli ziemskiej nastąpił nieurodzaj, — w takim jednak razie korzyść ta nie przypadłaby w równym udziale wszystkim okolicom — w niesprawiedliwości, w wojnach, nieurodzajach i t. d. nie masz ratunku.

Gwałtowne i niemoralne leki nie uzdrowią zabagnionych stosunków. Jakż więc zalecamy „eliksir życia”? Bardzo prosty — usunięcie przyczyn obecnej depresji w życiu ekonomicznym drogą społeczeństwa chrześcijańskiego stosunków.

Jeżeli bowiem rekapitulując dowody nasze negatywne, powiadamy, że przyczyną obecnej depresji nie mogą być żadną miarą takie zjawiska, które dawniej słusznie za przyczynę depresji ekonomicznej poczytywane być mogły, a mianowicie wojny, gwałtowny przewrót w polityce celnej, nieurodzaj lub odkrycia w dziedzinie komunikacji — wtedy sięgając głębiej — nabieramy przeświadczenia opierając się na wywodach naszych pozytywnych, że jedynie *dysproporcja między produkcją a konsumpcją* może być źródłem depresji. Znając źródło rzeki możemy śmiało posunąć się do ujścia i po dokładnej analizie wód mętnych wskazać na najodpowiedniejsze filtry.

Wzmocnić się konsumentów rozsądnie i umiarkowanie a zgodnie z umiarkowaniem naprężoną działalnością producentów, to znaczy: zapewnienie wytwórcy przemysłu i rolnictwa zbytu w kraju, uregulowanie stosunku eksportu do importu, wywobodenie produkcji krajowej z pod zależności od zagranicy.

Przy normowaniu myta pracoborców zejść należy stanowczo z ciasnego stanowiska i zamiast pytać: ile potrzebuje robotnik, ażeby egzystować. — zadawać sobie sumienny trud w wyposrodkowaniu: ile winien zarabiać pracoborca, ażeby jako konsument i producent zarazem, nie chrotał w pierwszej własności swojej.

Luźnemi siłami nie doprowadzi się atoli nigdy do tego, aby rozdziłał wytwórcy pracy był istotnie sprawiedliwym, i nie tylko sprawiedliwym, ale takim, ażeby uwzględnił dobro kapitalistów i pracodawców oraz zdrowy rozwój ekonomii społecznej; — takim zadaniom podoła społeczeństwo wtedy dopiero, gdy nastąpi prawna organizacja wszystkich klas ludowych, tu wkróczy może i musi ze skutkiem rozumne ustawodawstwo. Nie byłoby nigdy przyszło do tak zastrzonego przeciwieństwa między produkcją a konsumpcją, depresja ekonomiczna nigdy nie osiągnęłaby takich rozmiarów, przesilenie nie byłoby tak ogólne mimo niesłychanej nadprodukcji, gdyby popierano rozwój starych organizacji zastósowanych oczywiście do ducha czasu. Każda kryzys dawniejsza — często bardzo ciężka — polegała na stagnacji w produkcji, kryzys współczesna polega na hiperprodukcji i jest nie tylko ciężka, ale także nierozumną i sprzeczną z prawem moralnym. Ta niemoralność obecnego przesilenia czyni sytuację bardzo poważną i głośną powinna być pobudką do odrotu, do oglądania się za środkami sanacyjnymi złożonemi w skarbcu nauki chrześcijańskiej. I w ekonomii politycznej należałoby uwzględnić więcej niż dotąd cnoty chrześcijańskie, inaczej dozna społeczeństwo na siebie gorzkiej prawdy zawartej w słowach poety:

„*że i od cnoty silniejszą jest — niedza!*”

## Z sejmu pruskiego.

### Izba deputowanych.

(66 posiedzenie.)

Berlin, 14 maja godz. 11.

Izba obradowała dzisiaj na wstępie posiedzenia nad interpelacją deput. Ringa (kons.), żądającą wyjaśnienia, jakie środki ostrożności rząd zaprowadził z powodu stwierdzonej przy dowozie nierogaczyny z Węgier do Berlina zarazy pyska. Po uzasadnieniu interpelacji ze strony deput. Ringa, zabrał głos minister rolnictwa Hammerstein, zaznaczając, iż w ogóle w bardzo ograniczonej liczbie wolno obecnie dowozić bydło ze zagranicy i że zaraz po ukazaniu się zarazy wyszedł zakaz dowozienia nierogaczyny z Węgier. Mówca przechodził pojedyncze przepisy, zaznaczając, iż między targowiskami bydłecmi w Rummelsburgu i Berlinie toczą się układy co do dalszych przepisów. Urządzenie kwarantanny morskiej jest już prawie uchwalone, co do kwarantanny rzecznej toczą się pertraktacje.

Komisarz rządowy Beyer stwierdził, że zaraza pyska zmniejsza się z każdym rokiem i że obecnie pojawia się w Niemczech tylko sporadycznie w pojedynczych gminach.

Deput. hr. Limburg-Stürum (kons.) wyraził żądanie w odpowiedzi rządu.

Nastąpiły petycje. Petycja zarządu gminy Lissewa w Prusach Zachodnich zaznacza, iż tamże uczęszcza do szkoły 167 katolickich a 13 ewangelickich dzieci. Tymczasem w miejsce zmarłego drugiego nauczyciela katolickiego przysłano ewangelika, petenci zaś domagają się katolickiego nauczyciela, władającego językiem polskim. Minister zawyrokoował, że dopiero przy nowym wakansie zostanie tożyczenie uwzględnione. Komisya szkolna wniosła, aby nad petycją przejść do porządku obrad.

Prezes Koła polskiego, pan radca Stanisław Motty, wystąpił w obronie petycji. Szanowny mówca stwierdził, że do szkoły uczęszcza 167 dzieci katolickich a tylko 13 ewangelickich, a pomimo tego stosunku powołano na drugiego nauczyciela ewangelika. Podobny przypadek zachodzi także w obwodzie toruńskim, gdzie na 199 dzieci katolickich a 5 ewangelickich znajduje się nauczyciel ewangelik. Pan prezes zwrócił do Izby żądanie, aby petycją oddano rządowi do uwzględnienia.

Deput X. Dasbach (centrum) zapewnił, iż rząd ma wszelki powód do wyjaśnienia swego postępowania w tym razie. W obec takich zajęć nie można katolikom brać za złe, jeżeli dochodzi do tego przekonania, iż uważa ich się za obywateli drugiej klasy. Mówca mógłby przytoczyć przykłady, gdzie na 20, 40 a nawet 60 dzieci nie ma katolickiego nauczyciela.

Komisarz rządowy Vater oświadczył, że administracja szkolna ze względu na mnożącą się liczbę dzieci ewangelickich uznała za potrzebne przysłać do Lissewa ewangelickiego nauczyciela. O nieparyte-

tyczności mowy tu być nie może, ponieważ w podobnych przypadkach także w szkołach z ewangelicką większością ustanawia się katolickich nauczycieli. Pan Vater przytoczył jako przykład Solec, Nowydwór itd., gdzie ustanowiono katolickich nauczycieli dla udzielania nauki religii katolickim mniejszościom w sąsiednich szkołach. Co do Lissewa, to obecnie toczą się obrady w sprawie utworzenia trzeciej posady nauczycielskiej, którą naturalnie otrzyma katolik.

Dep. dr. Gerlich (wolnokons) uznawał, że rząd postąpił bardzo praktycznie, uwzględniając wzrost potrzeb innych wyznań. Dep. X. Dasbach nie zna stosunków w Prusach Zachodnich i dla tego mówił o nich jak niewidomy o barwach.

Poseł radca Motty przeczył potrzeby ustanowienia w Lissewe ewangelickiego nauczyciela, ponieważ owe 13 dzieci pobierały naukę religii od nauczyciela ze wsi sąsiedniej.

Poseł pan Leon Czariński przemawiał także za uwzględnieniem petycji.

Wniosek prezesa Mottego o przekazanie petycji do uwzględnienia rządowi odrzucono przeciwko głosom Koła polskiego i centrum, przyjęto natomiast wniosek o przejście nad petycją do porządku obrad.

W sobotę będzie Izba obradowała nad wnioskiem dep. bar. Heeremanna o przywrócenie artykułów konstytucyj, dotyczących wolności religijnej.

Koniec o godz 2 1/4.

## Z parlamentu niemieckiego.

(92 posiedzenie.)

Berlin, 14 maja.

W parlamencie obradowano najprzód nad nowelą do ustawy o funduszu inwalidów w pierwszym czytaniu. Mówcy wszystkich stronnictw bardzo sympatycznie zajęli w obec projektu stanowisko. Tylko depp. hr. Oriola (nar. lib.) i Singer (soc.) nie uważali projektu za wystarczający. Ostatni zwłaszcza mówca starał się wyzskać projekt w sposób agitatorski, żądając 360 m. zamiast 120 wynagrodzeń.

Przeciwko żądaniu temu przemawiał sekretarz stanu hr. Posadowsky, a następnie także deput. dr. Bachem (centr.), który żądanie to odrzucał z tego zwłaszcza powodu, ponieważ odośne osoby przez sam fakt, że wzięły udział we wojnie, nie zostawszy inwalidami i teraz znajdują się w potrzebie, nie mają prawa do zapomogi państwowej, lecz mają pobierać tylko „żołd honorowy”. Propozycja Singera mogłaby łatwo doprowadzić do wątpliwego rozpraszania opieki państwowej nad wszelkiego rodzaju potrzebującymi.

Także dep. Lenzmann (woln. str. lud.) występował przeciwko podejrzanej hojności Singera. Wątpliwości, jakie wyraził ten ostatni przeciwko żądaniom „zaszczytnej” służby wojennej i godnego prowadzenia życia spowodowały generał-porucznika Spitzę do oświadczenia, że wyraz „zaszczytnej” ma znaczyć tylko to, iż mają być wykluczeni ci, którzy w obec nieprzyjaciela postąpili bez honoru. Stosownie do życzenia dep. Lenzmanna zaznaczył mówca, że administracja wojskowa jest gotową zamienić wyrażenie „niegodny sposób życia” na inne.

Dep. dr. Förster (antys.) jednakże miał te same w obec owych wyrażań wątpliwości, co dep. Singer, gdy tymczasem depp. Leipziger (kons) i Schönning (kons.), dr. Pachnicke (woln. zjed.) i Beckh (woln. stron. lud.) polecali przyjęcie projektu bez zmian.

Izba przyjęła projekt bez zmiany w pierwszym i zaraz w drugim także czytaniu, a następnie w drugim czytaniu nowelę do ustawy, dotyczącej opieki nad sierotami pozostałymi po wojskowych i w trzecim czytaniu projekt, odnoszący się do wykonania zawartego z Austro-Węgrami kartelu celnego.

W końcu załatwila Izba jeszcze kilka petycji i rugi wyborcze i odczytała dalsze obrady do jutra.

Na porządku obrad jutrzejszego posiedzenia stoi wniosek Rickerta, odnoszący się do zapewnienia tajemnicy wyborczej, wniosek dep. Lutza, dotyczący ustawy o zagrodach i wniosek dep. Groebera w sprawie zaprowadzenia zmiany w ordynacji konkursowej.

Koniec o godzinie 5.

## Niemcy.

\* Berlin, 14 maja. Cesarz wyjechał wczoraj do Milicza na Śląsku.

— Admirał baron v. d. Goltz podał się do dymisji, której mu cesarz udzielił, mianując równocześnie admirałem zastępcę dotychczasowego admirała Knorra.

— Jak donosi „Hamb. Corresp.” był cesarz bardzo niezadowolony z przebiegu obrad w komisji, obradującej nad projektem ku zwalczeniu przewrotu i nie tał swego niezadowolenia w obec najbliższego otoczenia swego. Cesarz oświadczył, że jako król pruski nigdy nie udzieliłby przyzwolenia swego na projekt taki, jaki wyszedł z komisji.

— Minister Köller wyjechał do Alzacji i, jak donosi „Post”, zamierza zabawić tydzień w swoich dobrach w Wogezech.

— Nordd. Allgem. Ztg. przeczy wiadomości, jakoby sesya parlamentarna miała zostać zamknięta w sobotę, ale uważa zamknięcie sesji przed Zielonemi Świątkami za możliwe.

— Minister Bötticher zamierza ustąpić z swego stanowiska z dniem 1 lipca, jak się dowiaduje „Staatsb. Ztg.”. Pismo to donosi także, iż baron Marschall zamierza również ustąpić i że hrabia Herbert Bismarck ma znowu zająć stanowisko ambasadora w jednym z największych państw europejskich.

— Sejm pruski ma się odczytać do jesieni, tak opowiadają sobie w kołach parlamentarnych po ostatnim posiedzeniu ministerstwa stanu. „Nordd. Allg.” natomiast zapewnia, iż sesya sejmu pruskiego nie zostanie zamknięta przed 1 lipca.

— Przy wyborach uzupełniających do parlamentu otrzymał w Kolonii kandydat centrum, radca sądu ziemskiego Greiss 10,332 głosów, socjalista Lütgenau 7,366, Wittgenstein (nar. lib.) 3,887, Virchow 348 i Warendorff (antys.) 391 gło-

sów. Nastąpią zatem wybory ściślejsze między kandydatem centrum a socjalistą. W 1893 r. miał kandydat centrum 18,621, socjalista 12,093 głosy. Tym razem nie głosowały już przedmieścia i część nowego miasta z powodu innego podziału okręgów wyborczych.

— Berlińska korespondencya donosi, że cesarz rozporządził, aby uczniom wyższej szkoły wojskowej, których ukarano z powodu zajęć wrześniowych 6 tygodniami więzienia lub mniej za nieposłuszeństwo, nie pocztyano tej kary za przeszkodę do ponowienia kapitulacji.

— W akacje sejmowe na Zielone Świątki mają rozpocząć się 29 b. m. i trwać do 7 albo 11-go czerwca.

— Konserwatywny „Reichsbote” pisze z powodu odrzucenia t. zw. ustawy przewrotowej: Agitacya przeciwko ustawie wykazała na nowo, że nasze koła wykształcone ożywia duch, który o ile dotyczy rzeczy religijnych, moralnych i duchowych nie różni się w istocie od ducha socjalnej demokracji; chyba zaś o tyle, że rzeczywista różnica jest tylko w kwestyi własności, która atoli znika coraz więcej w skutek pochłaniania drobnej własności przez kapitalizm. Wydaje się nam wielce wątpliwem, ażali możliwem jest ażeby bez wkroczenia sądów Bożych za pomocą wielkich katastrof nastąpiła zmiana; bądź co bądź atoli usiłować należy zwalczyć tego naturalistycznego ducha przewrotowego w interesie prawdy i egzystencji ludu i państwa. A naówczas na tem oprzeć się trzeba, gdzie jest jeszcze grunt pozytywny, t. j. na klasach ludności włościańskiej i rzemieślniczej. Na tych musi rząd się oprzeć, starać się o polepszenie ich położenia, ale równocześnie wszystkimi środkami jakimi tylko rozporządza, zwalczać swywołnego, niemoralnego ducha, gdziekolwiek i w jakibądź sposób się ujawnia. Nic nie przyczynia się więcej do przypleszenia przewrotu, jak niemoralność i nieistaczność, króre w kołach wykształconych występują w teatrze i w literaturze, zaś w niższych klasach ludności przejawiają się w wzmaganiu się zwyczajny przebywanie w restauracyach i w zabawach z tańcami. Precz z pojedynczymi ustawodawczymi skoki zygagowatymi, tu potrzeba upartę, z całym naciskiem prowadzonej walki przeciwko wszelkiemu złemu i tak samo usilnego popierania wszelkiego dobrego z równoczesnym przeprowadzeniem reform gospodarczych, które nie stworzyłyby milionerów, ale polepszyły położenie klas średnich.

## Austria i Węgry.

\* „Ambasadorem przy własnym dworze” nazwano w ostatnim, skonfiskowanym numerze czasopismo wiedeńskie „Die Zeit” hr. Kalnokye. W inkryminowanym artykule, niezwykle ciętym, odmawia autor hrabiemu K. przedewszystkiem wszelkiego uzdolnienia na ministra spraw zewnętrznych. Kalnokye czuł się zawsze tylko w arygardzie na swoim miejscu. Gdyby dzisiaj opuścił ministerium spraw zagranicznych nie pozostawiłby tam nic własnego, z wyjątkiem, gdyby — zapomnieli jakiegoś przedmiotu do toalety. Niechaj wypadki gonią siebie, hr. Kalnokye nie ruszy się z miejsca, nigdy nie będzie mu myśl nowa, — zaś publicyści i reprezentanci jego braku pomysłów piszą swe artykuły na jednostajny i wiecznie ten sam temat: Austro-Węgry nie są interesowane na Wschodzie, Austro-Węgry nie są interesowane na Zachodzie. Ze Austro-Węgry są fizycznie mocarstwem — nie jest to zasługa hr. K. lecz ich liczby ludności; przestają zaś być moralną i duchową potęgą. Autor artykułu rozdzielił się następnie nad poprzednikami hr. K., wypowiada kilka trafnych uwag nad zadaniem ministerstwa spraw zagranicznych, które się o tyle różni od poszczególnych ambasad, że ono stwarzać winno idee, tamte zaś je wprowadzać w życie, — dla tego to musi państwo „najlepsze swe moźgi” stawiać na czele tego ministerstwa. Hr. Kalnokye różni się od innych austriacko-węgierskich ambasadorów tem tylko, że ma siedzibę w stolicy własnego kraju. Autyko! kończy się wyrażeniem nadziei, że w delegacyach skończy się narazie zwykły wrzaskliwy patriotyzm i że hr. K. spotka się wreszcie z zastużoną krytyką.

## Telegramy.

Paryż, 14 maja. (Izba deputowanych). Posiedzenie zostało otwarte wśród wielkiego spokoju; było tylko nie wielu deputowanych. Obradowano nad ustawą dotyczącą zalesnienia gór. Na korytarzach opowiadają, że socjaliści zamierzają wnieść interpelację z powodu mowy Ribota, wygłoszonej na bankiecie w Bordeaux, Minister spraw zewnętrznych nie chce teraz dać odpowiedzi na interpelację Rouaneta, dotyczącą sprawy chińsko-japońskiej.

Białogród, 14 maja. Prezes administracyi podatkowej, Popowicz, został mianowany ministrem finansów.

Algier, 14 maja. Areskiego i pięciu innych bandytów, którzy byli postrachem w kraju Kabylów, ścięto dzisiaj przed południem w Azazza.

Soul, 14 maja. Były koreański poseł w Japonii, Li-yo shun, został skazany na dożywotnie roboty przymusowe z powodu morderstwa i zdrady. Czterech innych urzędników skazano na śmierć.

London, 15 maja. „Times” donosi z Kairu, że Femy basza objął intermistyczne kierownictwo gabinetu na czas nieobecności Nubar baszy, który wyjechał do Europy.

Waszyngton, 15 maja. Deficyt skarbcza wynosi na rok bieżący 50 milionów dolarów.

Petersburg, 15 maja. Ugoda dotycząca związku rosyjskich producentów petroleju, została dzisiaj podpisana.

Lubów, 15 maja. Według doniesień dzienników, sponęło pół miasta Komarowa.

Nadew, 15 maja. Odwołanie nuncjusza Agliardiego nie nastąpiło dotychczas.

Pekin, 15 maja. Chiny rządząją osobne ministerstwo marynarki. Cesarz ma teraz mianować oficerów. Dotychczas sprawy marynarki spoczywały w rękę wicekrólów.

Bukareszt, 15 maja. Posłowie liberalni, którzy złożyli mandaty, oświadczyli w odezwie, że przez krok ten chcą odebrać uchwałom większości rządowej pozor prawności.

# P. J. Szafarzyk. (W setną rocznicę urodzin.)

„Lubuję się bardzo w słowiańskim ja gwarze Klaskam od mógł w krag na rozgraniczu, Tak, tak, Szafarzyku! tak, tak, Kopitarze! Pieśni hej dawaj, Wuku Karadzicu! Reszta my powiem, guślary-geślaryze“

Bohdan Zaleski.

Z okazji setnej rocznicy urodzin sławnego Slawisty, wnuk jego po kadzieli, profesor wszechniczy wiedeńskiej Konstancy Jireczek, b. minister oświecenia bułgarski, rozpoczął w głównym czasopiśmie czeskim „Osvietie“ szereg rozpraw pod napisem: „Szafarzyk pomiędzy Słowianami południowymi“. Będzie to więc dokładna, oparta na korespondencji Szafarzyka, monografia jego pobytu w Nowym Sadzie, gdzie od roku 1819 do 1832 pełnił obowiązki dyrektora serbskiego gimnazjum metropolitalnego, zbierając równocześnie materiały do swych pomnikowych „Starożytności słowiańskich“.

Pierwszy rozdział, ogłoszony w majowym zeszytce „Osviety“, zawiera treściwy obraz młodości Szafarzyka. Jak drugi głosny Slawista tego okresu, poeta Kollar, tak Szafarzyk pochodził z protestanckiej rodziny słowackiej, wywodzącej ród swój od emigrantów czeskich z czasów wojny trzydziestoletniej. Dziad jego był pastorem w Szczytniku w gemerskim komitacie. Ojciec jego Paweł, urodzony tam w roku 1763, sprawował urząd pastora w Kobelorzowie (po maziarsku Feketepatak), mającej wiosce niedaleko Rożnowa. Matka Katarzyna z Koreszów pochodziła z bliskiej osady Ilankowa. Jako czwarte, najmłodsze dziecko wymienionej pary, Paweł Józef Szafarzyk urodził się 13 maja 1795 w Kobelorzowie.

Gimnazjalne nauki pobierał od roku 1805 do 1808 w Rożnowie, a skończył w r. 1810 w Dobrynie jako ucznia celującego. Od r. 1810 do 1815 studiował teologię, filozofię i prawa węgierskiego w protestanckim liceum w Keszmarcu. Równocześnie był nauczycielem domowym synów zamożnego mieszczanina i asesora Godbergera, co mu umożliwiło udać się potem jeszcze na wszechnicę w Jenie. W owym czasie głównie pisma Jungmana obudziły w młodym studencie poczucie czeskie. „Jungmana — pisał w kilkanaście lat później do Palackiego — czcąc jako drugiego ojca, a względem języka ojczystego i narodowości mój jako pierwszego.“ Od współczesności Serbów i Rusinów nauczył się innych języków słowiańskich i już w r. 1814 wystąpił ze zbiorem pieśni lirycznych („Tatrzańskie nuty“, w Lewoczynie), z których później sam żartował, jako z niedojrzałego płodu młodzieńczego uniesienia. Inne wiersze zamieszczał w wychodzącym w Wiedniu almanachu Prvotiny.

We wrześniu r. 1815 przeniósł się Szafarzyk do Jeny, korzystając z przywileju ewangelickich teologów węgierskich, którym jednym było wolno odbywać studia na wszechnicach zagranicznych. Oprócz wykładów teologii, słuchał filozoficznych Friesa, filologicznych Eichstaedta, a głównie historycznych sławnego Ludena, które wywarły na nim wpływ najsilniejszy. W tym czasie zapoznał się gruntownie z literaturą grecką i niemiecką, przełożył „Chmury“ Arystofanesa, „Maryę Stuart“ Schillera, robił wyciągi z przechowywanego w Jenie rękopisu Jana Husa, rozpoczął pracę nad swym pierwszym poważnym dziełem: „Krótką historią literatury słowiańskiej według wszystkich narzeczy“ (!), i pilnie zbierał najróżniejsze materiały, dotyczące literatur i dzieł słowiańskich. Wtedy także nawiązała się korespondencyja pomiędzy Szafarzykiem a Palackim, który naówczas odbywał studia w Preszburgu. Już w pierwszych listach (z r. 1817) dzwiczę wyraźnie struna marzeń wszechsłowiańskich. „Stój, stój, jeszcze nie przegrana. Żyje Bóg, żyje niebo, które rychłej czy później uwieńczy dążenie swych wiernych sukcesem. A choćby to wszystko była tylko snem, idea, coś zależy na tem? Choćbyśmy tak, jak ojcowie nasi, zmarli, niedokonawszy niczego, umrzemy za ideę.“ A w innym liście: „Lecz zbyt obawa. Słowianie przebudzili się, z nowym pokoleniem zakwitła nowa siła; wszystko, co było martwym, upada. Drzemka ustała, musi nastać życie, jakie? — kto to odgadnie?“

Szumnieją tę myśl wygłosił Kollar w wierszach „Slavy dcery“, śpiewając, że za 100 lat Słowianie będą panami Europy:

„...Vedy slawskym poteką też żlabem,  
Krój, zryk i spev lidu naszego —  
Bude mocnym nad Seiną i Labem.“)

Ze ci młodzi Słowacy, zamiast zapalać się do ideałów narodowych, oddawali się sztucznym marzeniom szczepowym, opartym na gramatyce i słowniach, tłomaczy się jedynie tem, że Słowacy nie byli nigdy narodem (w historycznym i politycznym znaczeniu wyrazu). Jakoż bardzo trafnie niedawno temu zauważył ks. Meszcerski, że rozdział pomiędzy narodami pochodzenia słowiańskiego zwiększa się z każdym krokiem, który jeden z nich stawia na drodze cywilizacji; że Serb, dopóki pasz trzode, mniej żywił niechęci dla Bułgara, niż teraz jako członek skucepyny, a Bułgar, który hoduje tylko kapuste, mniej nienawidzi Rosy, niż Bułgar minister! Jest w tem wielka prawda. Im wyższy naród pochodzenia słowiańskiego staje we własnej, samodzielnej oświecie, tem mniej ma ochoty położyć się ponownie do rzeczywiście, czy też tylko wymarzonej wspólnej kolebki prasłowiańskiej!

Co do Szafarzyka, w powrocie do kraju roku 1817 zatrzymał się kilka tygodni w Pradze, gdzie się zapoznał z Dubrawskim, Jungmanem, Hanką i innymi. Jednakże nie podołało mu się wtedy w Pradze, zwłaszcza zrazo go — plotkarstwo. W Preszburgu zabawił kilkanaście dni u Palackiego, który tam pełnił obowiązki dozórcy konwiktu barona Jesenaka, lato spędził w Kobelorzowie. Na jesień przeniósł się do Preszburga jako nauczyciel domowy synka wicehrabiny Kuainyiego. Teraz bliżej się zaprzyjaźnił z młodszym o 3 lata Palackim, obaj na przechadzkach po okolicy układali plany wspólnych wydań literackich, bawili się dysputami historycznymi i estetycznymi itd.

Ponieważ zawód mentora chłopca, który uczył się do gimnazjum w Preszburgu, pozostawiał Szafarzykowi dużo wolnego czasu, studiował wtedy

gorliwie języki nowoczesne, mianowicie: angielski i francuski; przebywał chętnie w towarzystwie profesorów akademii, przeważnie Niemców, odbywał często wycieczki do Wiednia. Jeszcze długo potem Szafarzyk z rozczuleniem przypomniał sobie te przyjemne lata pobytu w Preszburgu.

Tymczasem dla nowozałożonego w Nowym Sadzie gimnazjum serbskiego rozpisano konkurs na profesora VI klasy, a zarazem dyrektora. Szafarzyk podał się na kandydata i w maju r. 1819 od biskupa prawosławnego Gedeona Petrowicza otrzymał wiadomość, że został przyjęty i powinien w październiku rozpocząć urzędowanie. Rozłączenie z Palackim było dla obu młodych przyjaciół bolesnem. Dopiero po 14 latach mieli się znów zejść — w Pradze.

Na tem kończy się pierwsza rozprawa prof. Jireczka w „Osvietie“. Przynajmniej pokrótce dalsze losy Szafarzyka. Od r. 1819—1832 przebywał w Nowym Sadzie jako dyrektor gimnazjum serbskiego. Tutaj poświęcał się gorliwie studiom polonistycznym. Wtedy także napisał obszernie dzieje literatury południowo-słowiańskiej które dopiero w roku 1865 wydał (w 3 tomach) zię jego Józef Jireczek (późniejszy austriacki minister oświecenia), ale które, choć tak długo spoczywały w rękopisie, dziś jeszcze mają wielką wartość. Pomijamy kilka drobniejszych prac z nowosadzkiego okresu Szafarzyka.

Na wezwanie Palackiego w r. 1833, przeniósł się do Pragi, gdzie w ciągu dwóch lat napisał głośne swe dzieło: „Starożytności słowiańskie“ (1937) w którym za pomocą ogromnego aparatu lingwistycznego i archeologicznego, tudzież śmiałych kombinacji przedstawił obraz najstarszych dziejów słowiańskich od prahistorycznych czasów do X stulecia. Dzieło to tworzy jakoby teoretyczną podstawę — panslawizmu, obecnie wprowadzie pod wielu względami jest przedawnione, ale świadczy o rzadkiej pilności i uczoności swego autora.

Na mocy tej publikacyi Szafarzyk otrzymał wezwanie na profesora do Wrocławia i do Moskwy; przyjął jednak urząd kustosa w bibliotece wszechniczej praskiej, a w roku 1848 profesora filologii słowiańskiej, którego to urzędu zrzekł się już w roku następnym, ograniczając się do swych obowiązków bibliotekarza. Dnia 23 maja roku 1860 rzucił się do Wełtawy, został wprawdzie wydobyty, ale w 3 dni potem umarł.

Jakkolwiek trudno się zgodzić na „słowiańskie“ ideały Szafarzyka, niewątpliwie Czesi mają wszelki powód czcić w nim męża niepospolitej nauki i niezamordowanej pracy.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uzmy dzieci naszym czytać i pisać po polsku!

Łoznań, środa 15 maja.

\* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidiecezya Poznańska.

Dnia 26 marca r. b. powierzono zarząd kapelanii w Wyszytach X. proboszczowi Jaraczewskiemu w Rycezwle.

Dnia 6 kwietnia r. b. powołano X. Dalbora, wikaryusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu na wikaryusza przy Archikatedrze w Poznaniu.

X. Neopresbytera Langnera na wikaryusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu.

Dnia 9 kwietnia r. b. odebrał X. neopresbyter Klemens Manthey wokalę na wikaryusza do Tuczna.

Dnia 30 kwietnia X. Bartsch, wikaryusz w Ostrogu wokalę na wikaryusza do Rydzyny.

\* **Dnia 1 marca r. b. mianował** Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz księźda Antoniego Stychla, penitencyarza i kaznodzieję archikatedralnego prezesem dyceyjalnym dla Bractw resp. Towarzystw robotniczych, będących pod patronatem duchownym w Archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.

\* **Leone pisma**, przesładujące w najładniejszy sposób Kościeliskich, Komierowskich, Cegielskich i tylu innych „niesympatycznych“ meźów politycznych, wniwiają w nas, jakobyśmy przesładowali posta dr. Krzymińskiego dla tego, że nam jest niesympatyczny. Jest to fałsz zupełny. Osobistość p. dr. Kr. jest nam owszem bardzo sympatyczną już dla tego, że nie występuje z taką zacietoczoną jak inni reprezentanci „ruchu ludowego“. Ale ponieważ „Orędownik“ wysunął p. dr. Kr. na samo czoło swego ruchu i usiłuje zrobić z niego przewodzącęgo tego ruchu, musimy do wystąpienia i działań męża takiego przykładać inną miarę milczenia, jak do pp. Kaniastych lub Mniszewskich. Ucieszyłobyśmy się w każdym razie, gdyby pewne pisma przy tej sposobności nawróciły się do chrześcijańskiej zasady: „nie czyn drugiemu, co tobie nie miło.“ Tymczasem nie radzielibyśmy jeszcze nikomu chodzić po „moście“, budowanym przez „Orędownika“ itd., póki nie otrzymamy rękojmi, że szczerze myśli o zgodzie, której i my pragniemy najusilniej, tak dalece, że gotowaliśmy mu zapomnieć, „kontrolę ruchu narodowego“. Nie robimy sobie jednak w tej mierze żadnych iluzyi.

\* **„Posener Ztg“** zamieszcza korespondencyą, która zajmuje się wyborami w okręgu międzyrzecko-babimjowskim. Korespondent stwierdza, że antysemita powitali unieważnienie wyboru p. Dziembowskiego z wielkim zadowoleniem i pełni są różnych nadziei; z wielkim zapałem rozpoczęli już agitacyą za swoim kandydatem, sekretarzem generalnym Wernerem z Landsbergu, który przemawiał wczoraj na zebraniu w Bukowcu w powiecie międzyrzeckim. Książ w powiecie pogłoska, świadcząca, jak dalece antysemita ufają własnym siłom: zerwali oni zupełnie układy z wolnokonserwatystami, ponieważ p. Dziembowski wzbraniał się wrzekomo podpisać program antysemitki; po ogłoszeniu terminu wyborów zamierzają urządzić wszędzie biura wyborcze, w Międzyrzecku kierować nimi będzie poseł Bindewald, w Trzcielu p. Werner. O ile antysemita są dobrej myśli, o tyle w obozie konserwatystów odn. „bundowców“ niewesoły panuje nastrój. W ubiegłym

tygodniu odbyło się w Międzyrzecku zebranie agraryuszy, w którym wziął także udział p. Dziembowski; ujawniło się tam wielkie zwątpienie. „Feodálni panowie przewidują koniec długoletniego panowania swego w powiecie. Braknie siły, któraby była popularną i z zdolnością łączyła osobistą odwagę, zastąpiła między masy, oddziaływała na nie elektryzująco, umiała „wyknuć“ kandydata, jak w r. z p. Reell, którego ożywna działalność nie wyszła w końcu wybraniem na zdrowie“. Donosi jeszcze korespondent „Posenerki“, że rozgorczenie wśród agraryuszy zwiększa się z powodu oporu katolickich właścicieli, którzy gromadnie występują z „bundu“. „W obozie polskim panuje stosunkowo cisza“. Korespondent dobrze robi, że nie przywiązuje żadnej wagi do pogłoski, rozsiewanej zapewne przez przeciwników naszych, jakoby X. proboszcz Szymański zrzekł się kandydatury. Możemy szanownego korespondenta zapewnić, że X. proboszcz Szymański nie myśli cofać swęj kandydatury.

Dziwi nas mocno, cui bono wzywa korespondent wolnomysłnych do agitacyi za własnym kandydatem. Takie rozstrzelanie sił może mieć tylko ten skutek, że ostatecznie zwycięży rządowiec, zwolennik nowych podatków i ustaw wyjątkowych. Czy byłoby to po myśli wolnomysłnych? Zdaniem naszym powinny wszystkie niekartelowe stronnictwa w rzezonym okręgu stanąć jak jeden mąż po stronie naszego kandydata, który sam jeden może mierzyć się z kartelowcem. Kandydat nasz jest osobistością, która powinna być sympatyczną dla każdego stronnictwa opozycyjnego. Mamy nieplanną nadzieję, że rozum polityczny pomniejszych stronnictw niemieckich zwycięży ostatecznie, że głosy swoje zjednoczą na X. proboszcza Szymańskiego, który sprawę wolności, sprawiedliwości i postępu oraz interesa tych, którzy pragną podnieść rolnictwo, prz-mysł i rzemiosło lepiej zaiste reprezentować będzie, aniżeli zasklepiony na swem stanowisku rządowem kartelowcem.

\* **W kościele** „Dzienniku Urzędowym“ dla archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej czytamy:

Nakładem firmy C. Heymann w Berlinie wyszła pod tytułem: „Die preussische Gesetzgebung über die Vermögensverwaltung in den katholischen Kirchengemeinden und Diöcesen“ — dzieło dr. A. Förstera, wyższego tajnego radcy rejencyjnego w ministerium oświaty, które polecam jako praktyczny podręcznik w zastósowaniu odnośnego prawodawstwa korporacyom zarządzającym majątkiem kościelnym.

Poznań, dnia 4 kwietnia 1895.

Arceybiskup Gnieźnieński i Poznański.

† Floryan.

Wielebnych XX. Rządzców kościołów obu Archidiecezyi wzywa się niniejszem, aby w księgach kościelnych zechcieli odszukać metryki niejakięgo Wincentego Szuleca, który miał się urodzić mniej więcej około roku 1818 z ojca Michała i matki M. gdaleny z Tomaszewskich. Znalezionej metrykę polecamy przesłać na ręce Pani Emilii Szulec, Gniezno ul. św. Wojciecha nr. 6.

\* **P. dr. Pomorski** ordynować będzie w Poznaniu tylko do połowy czerwca r. b., poczem wyjedzie na sezon letni do Landek.

\* **Ceny nafty** spadły obecnie z 30 na 25 fen. za litr; w roku ubiegłym płacono 15 fen.

\* **Okowita a nafta!** Cesarz zainteresował się już nowym wynalazkiem i zachęcił gorąco wynalazcę nowej lampy do jej udoskonalenia; mianowicie wyraził cesarz radość, że w skutek zastąpienia nafty okowitą zyskałoby największe rolnictwo.

\* **Brama Wildecka** zostanie na czas od 20 b. m. do 1 czerwca zamkniętą dla jeźdźców i wozów.

\* **Towarzystwo** ku p. dniesieniu żeglugi rzecznej kanałowej w Księstwie odbyło w sobotę w nowym ratuszu posiedzenie przy udziale członków magistratu i rady miejskiej. Zebranie uchwało wystosować prośbę do korporacyi miejskich w Księstwie, aby starały się w rządzie o wyjednanie środków na wstępne prace projektu budowy kanału między Odrą a Wartą. Następnie odczytał miejski inspektor budownictwa Wulsh memorał swój w sprawie uregulowania koryta Warty od Poznania aż do ujścia rzeki. Memorał żąda usunięcia przeszkód, tamujących wolny odpływ wody, jako to ciasnych mostów, ciasnych brzegów rzecznych, tam zbytecznych, kamieni i pali w korycie które ma być pogłębione na 1 metr po nad zarem wodomierza poznańskiego. Memorał ten przedłożony zostanie do uwzględnienia rejencyi poznańskiej. — W niedzielę urządził Towarzystwo wycieczkę parowcem do Obornik, w której wzięli udział członkowie Towarzystwa, radni i radcy miejscy i inni.

\* **Szamocin.** Podnosimy głos prośby do Was, Bracia katolicy, abyście nam przyszli w pomoc w naszej niedoli duchowej.

Jest nas w Szamocinie i okolicy około 1500 katolików, a nie mamy kościoła. Do parafialnego kościoła w Margoninie jest mila i dalej. Starym i dzieciom droga do kościoła za daleką i za przykra. Otoczeni łańcuchem kościołów innowierczych, w Szamocinie i czterech wsiach pobliskich, wystawieni jesteśmy na największe niebezpieczeństwo wiary.

Aby nie zginać, kościoła nam potrzeba, lecz sami bez waszej pomocy nie zdolamy go sobie wystawić.

Celem przeprowadzenia do pomyślnego skutku życzenia naszego, wybraliśmy z polecenia Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza Komitet z pośród siebie i poprosiliśmy osoby nam życzliwe o poparcie tej sprawy.

Przyjdźcie nam w pomoc Szanowni Bracia w Chrystusie: najskromniejsza ofiara z podzięką będzie przyjęta. Czasy ciężkie, dziwi nas nie będzie, gdy składki nie będą wspaniałe — skromne a liczne również do pomyślnego doprowadzą końca.

Ofiary prosimy przesyłać na ręce X. Lurca, proboszcza w Margoninie. Polecając sprawę naszą Bogu, mamy nadzieję, że On serca Wasze poruszy i że dla Niego w biedzie naszej nie opuściacie.

W imieniu katolików Szamocina i okolicy: X. Lurec, proboszcz, M. Nowak, T. Grützmaier, M. Burzyński, X. St. Kwiatkowski, kan. metropolitalny gnieź. i d.w.n prob. margoniński. Roman Komierowski, X. Bukowiecki, dziekan lekiński, X. Szaal, dziekan czarnokowski, X. Leon Gajowiecki, proboszcz w Chodzieżu.

Składki na ten cel bardzo chętnie przyjmujemy.

\* **Ze Swarzędza** donoszą, że przy odnawianiu tamtejszego kościoła katolickiego w jednym z ołtarzy znalaziono 2 małe armatki, które tam były wmurowane. Armatki te są niespełna metr długie i są pokryte grubą warstwą rdzy. W jednej armatce znajdowały się świeca woskowa pokryta także grubą warstwą rdzy, napisów na armatach nie ma żadnych. W każdym razie gruba warstwa rdzy, pokrywająca armatki i świecę, pozwala się domyślać, że one długo znajdowały się wmurowane w rozebranych ołtarzu.

\* **Z Pszczewa** donoszą nam, że tamże pewien murarz od pewnego czasu sprzedawał za bezcen żydom stare monety z roku 1624, 1650, wielkości pięciomarkówek srebrnych. Okazało się później, że pewien żyd w Międzychodzie kupił kilkanaście funtów różnych monet — przeszło 500 sztuk za 60 marek na wagę srebra. Byłoby pożądaną rzeczą, aby władze zajęły się znalezionym skarbem, mającym historyczną wartość, zachowując go dla znawców i szerszej publiczności.

\* **Teatr polski w Inowrocławiu** (na sali hotelu Basta).

W czwartek komedia w jednym akcie: „Moskal,“ Sycyliana z opery Mascanigo p. t. „Cavalleria rusticana“ (odśpiewa p. W. Rapacki, komizna opera Masiego: „Zasłubiny Joasi“ oraz scena i arya z IV aktu „Halki“ „Szumią jody“ (odśpiewa p. W. Rapacki).

W piątek komedia Aleks. hr. Fredry: „Gwałtu! co się dzieje.“

W sobotę sztuka: „Rinaldo Rinaldini.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

\* **Teatr polski w Gniezkowie** (na sali p. Brunnera).

W czwartek 16 maja komedia w 4 aktach przez Orszę: „Kraj.“

\* **Teatr polski w Żlnie** (na sali p. Bukowskiego).

W niedzielę 19 maja komedia J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański.“

\* **Teatr polski w Koyln** (na sali Centralnego hotelu).

W poniedziałek 20 maja sztuka narodowa przez Orszę: „Kiliński.“

\* **Cesarz** przejedzie w podróży do Torunia w nocy z czwartku na piątek przez Gniezno.

\* **Podzamcze.** W Lubczynie, majątności spadkobierców Karskiego, a dzierżawionej przez p. Dembińskiego, zgorzały w sobotę dwie stodoły z zapasami zboża i słomy; przypuszczają podpalenie.

\* **Jutrosin.** Inspektorowi kanałów p. Karłowskiemu z Poznania powierzono uregulowanie rzeczki Kaniny; zaleca się, aby interesenci nie utrudniali prac geometrycznych temu urzędnikowi. — W Domaradzicach, własności księcia Czartoryskiego, zgorzały dwa domy mieszkalne robotników wraz z całym ich dobytkiem — Nauczyciel Reich z Zalesia otrzymał komisorycznie posadę 8 nauczyciela przy szkole katolickiej w Gostyniu

\* **Galewko.** Zjechała tu komisya sądowa i wysłuchała około 30 świadków, by wysledzić, kto podłożył ogień pod stodoły; na probostwie, ale podobno na żadne poślaki nie weszła. Prokurator wyznaczył 800 m. nagrody na wykrycie podpalacza. — Tutejsze dyakoniści założyły ochronkę dla dzieci i przyjmują także dzieci katolickie. Zakład protestancki nie bardzo jest stósowny dla dzieci katolickich; niech o tem nie zapominają matki katolickie.

\* **W Miwie** pod Inowrocławiem znaleziono przy odnawianiu podłogi u właściciela Gollucka garnek z złotą monetą, wartości ca. 1000 m.

\* **Wedle** rozporządzenia rejencyi bydgoskiej obchodzony będzie Wielki piątek jak święto urzędowe w powiatach bydgoskich, w powiecie czarnkowskim (z wyjątkiem katolickiej parafii Lubasz), wieleńskim, chodzieżskim (z wyjątkiem Wyszyńca) i wyrzyńskim.

\* **Bydgosz.** Z powodu bijatyk zachodzących pomiędzy żołnierzami zaopatrzonymi tutaj pułków piechoty zakazała komendantura żołnierzom pułków 129 i 34 spotykać się w jednych i tych samych lokalach. Nieszczęśliwie to świadczy o koleżeńskim pożyciu wojaków.

\* **Gdańsk.** Sąd przysięgłych skazał więźnia Weckerlego na śmierć, ponieważ zamordował on dnia 3 kwietnia swego towarzysza kaźni.

\* **Z Mazur** skarżą się na uporczywą suszę; od 1 i pół miesiąca nie spadła ani kropla deszczu.

\* **Demonstracya** w tonie niedystygownym. Dzisiaj otwierają w Pradze wystawę etnograficzną słowiańską, a wieczorem dla gości zaproszonych na tę uroczystość daje rant miejska praska. Zaproszeń na to otwarcie rozesłano zapewne krocie, kiedy np. otrzymały je także wszystkie redakcyje pism polskich. Ale młodocześni ominieli i tej sposobności, aby urządzić demonstracyą w guście ich specyficznym. Oto komitet miejski, w którym oni mają przewagę, lubo że się składa z radnych miejskich, a więc z ludzi, którzy w czczie demonstracye nie powinni się bawić, uchwalił 9 głosami przeciw 8 nie zaprosić na ów rant namiestnika hr. Thuna.

\* **Sułtan** Zanzibaru otrzymał od cesarza Wilhelma order czerwonego orła I klasy.

\* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 16 maja św. Jana Nepomucena B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 7 minut 48.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Raz jeszcze** polecamy czytelnikom *Ilustrowane Dzieje Powszechne* na podstawie najnowszych badań i dzieł historycznych opracowane przystępnie przez prof. Czesława Pieniżka, dr. Henryka Sawczyńskiego, Alfreda Szczepańskiego pod kierunkiem prof. dr. Kubali. Po wydaniu tomu I, obejmującego czasy najdawniejsze aż do początków państw greckich — wydawca, p. Fr. Bondy, ze względu technicznych, przeszedł wprost do dzieł nowożytnych i wydał III część tom I, opracowany przez Alfreda Szczepańskiego (Od epoki odkrycia i reformacji aż do panowania Filipa II). W tomie tym znajduje się przeszło 150 ilustracyi i 21 kartonów, pomiędzy niemi tak piękne, jak Kolumb przed Ferdynandem i Izabelą w Barcelonie po powrocie z pierwszjej wyprawy, Kościół św. Piotra i Watykan, Dysputa między Lutrem i dr. Janem Ecke itd. itd.

## Telegram gieldowy.

| Berlin, 15 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.) |        |        |    |    |  |
|---|--------|--------|----|----|--|
| Kurs z dnia                                 | 14     | 15     | 13 | 14 |  |
| Pszonica słabo.                             |        |        |    |    |  |
| na maj . . . . .                            | 151 2  | 149 25 |    |    | Niem. <sup>30/0</sup> poż pan. 98 25 98 25     |
| na wrzesień . . .                           | 152    | 150 50 |    |    | Consol. <sup>40/0</sup> 106 25 106 25          |
| Zyto wzmoć.                                 |        |        |    |    | Consol. <sup>31/20/0</sup> 103                 |
| na maj . . . . .                            | 131 75 | 130 25 |    |    | Pozn. <sup>40/0</sup> i zast. 102 90 102 80    |
| na wrzesień . . .                           | 136 5  | 135 2  |    |    | Pozn. <sup>31/20/0</sup> i zast. 101 80 101 80 |
| Ólej rzep. stale.                           |        |        |    |    | Pozn. <sup>40/0</sup> i rent. 105              |
| na maj . . . . .                            | 45 50  | 45 20  |    |    | Pozn. <sup>31/20/0</sup> i rent. 102 20 102 25 |
| na październik .                            | 46     | 44     |    |    | Pozn. <sup>40/0</sup> i rent. 102 20 102 25    |
| Okowita słabiej.                            |        |        |    |    | Pozn. oblig. 102 10 102                        |
| eksportowa . . .                            | 87     | 86 8   |    |    | Nowa Pozn. pożycz. 1 50 1 60                   |
| na maj . . . . .                            | 40 90  | 40 5   |    |    | Austr. bankoty 187 40 187 50                   |
| na cz-wiecie . .                            | 41 1   | 40 80  |    |    | Austr. bankoty 100 — 100 —                     |
| na lipiec . . . . .                         | 41 1   | 41 1   |    |    | Ros. bankoty 320 — 320 —                       |
| na sierpień . . .                           | 41 90  | 41 40  |    |    | Ros. listy zastaw. 103 20 103 20               |
| na wrzesień . . .                           | 42 20  | 41 8   |    |    | Weg. <sup>40/0</sup> i kor. 102 7 102 80       |
| spółczywa . . . .                           | —      | —      |    |    | Aust. kred. akcye 246 60 246 75                |
| Owies . . . . .                             |        |        |    |    | Lombardy . . . . . 43 90 44 —                  |
| na maj . . . . .                            | 137 75 | 128 50 |    |    | Dyskonto com. 221 20 221 40                    |
| Wypowiedziano:                              |        |        |    |    |  |
| żyta węgpi . . .                            | 2500   | 2050   |    |    | Usposobienie: stale.                           |
| okowity kw. eksp.                           | 20,000 | 30,000 |    |    |  |
| spółz.                                      | 0,000  | 0,000  |    |    |  |

\* „Nauki słowiańskim popłyną korytem, krój, zwycięży i śpiew ludu naszego zapanuje nad Sekwaną i Labą.“

